

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dniach świątecznych zaś dla Lwowa o godzinie 12 w popołudniu, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
 Przepisane wydatki z przysyłki pocztową miesięcznie zł. 2. — kwartalnie zł. 6. —
 Za grzeszne kwartalnie zhr. 750.
 W numerach z dostawą do domu miesięcznie zł. 50 ct. kwartalnie zł. 1. 50 ct.
BIURO REDAKCYI:
 ulica Czarnieckiego 1. 4. parter
 otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują:
 We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklep), księgarnia M. Hoczeka i Spółki pl. Marjacki 1. 10, tudzież „Biro Dzienników“ ulica Karola Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
 WPARYŻU: C. Adam (Giborowski), Boulevard Raspall 105 bis. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moore, Sailerstrasse 2; A. Oppel, Grunengasse 12; M. Dukas, Wallfischgasse 10; B. Schallak, Wallfischgasse 12; J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: n. M. Hasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichenman et Frendl.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za jednonocny wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklam i Należności za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Napaść na Austrię.

Lwów d. 15. lipca.

Pester Lloyd służy za gnajdzo, w którym różne kukulki wiedeńskie składają swoje jaja, jeżeli ich nie wypada lokować w gniazdach wiedeńskich, albo jeżeli chodzi o nadanie im większego rozgłosu, znaczenia, a nawet wiarygodności, niżby je dać mogła firma wiedeńska. Minister spraw zagranicznych, minister wojny, hr. Taaffe, pp. Plener i Sp., i naturalnie przedewszystkiem żydowizm austriacki, zachodzący zaawżczaj, a ów żydowizm zawsze, w razie potrzeby przyletnie a nawet wybitne miejsce honorowe w *Pester Lloydzie* ze swemi enuncjami. Komunikaty te bywają zawsze z uwagą czytowane, a niekiedy nawet znamienny wpływ wywierają.

Zarazem jest *Pester Lloyd* jednym z najzagorzalszych organów madyaryzmu i popiecznikiem stronnictwa rządzącego, jako dającego intratne stosunki i stosunek, i rzecz to naturalna, skoro właścicielem *Pester Lloydja* jest spółka żydowskich spekulantów węgierskich. Wobec tych różnorodnych przymiotów *Pester Lloydja*, trzeba się zapytać, który też z tych różnych ptaków złoty w *Pester Lloydzie* artykuł pod napisem „Stosunki austriackie“ przysłany jako korespondencyja z Wiednia. „Zjeżdżono“ w nim — trudno o wyraz grzeczniejszy — parlamentaryzm austriacki, biurokrację i duchowieństwo austriackie, stronnictwa Hohenwart i Plenera i wszystkie wogóle stronnictwa austriackie, wydrwiono lojalność, aristokrację i demagogię, hr. Taaffe'go i studentów, wiedeńską Radę miejską — owoż wszystko co austriackie — wszystko prócz żydów austriackich.

Ze względu na austriacką wolność druku nie możemy podać wszystkich wybitnych ustępów tego artykułu, ale wystarczy zapewne choćby tylko wiązanka ostatnich jego kwiatów.

Tak np. poczynają artykuł: „Myśmy w Austrii ludzie biedni, bardzo biedni. Dokola nas ruch na polu umysłowego życia i postępu, nasi sąsiedzi pamiętają, że jako nowoczesni ludzie i nowoczesne narody mają obowiązek dać czasowi co jego jest — my natomiast jesteśmy kontenci, jeżeli niczego nie uronimy; o nabytkach nikt nie myśli. Mażli to stulecie, będące na schyłku, pozostawia Austrię w tych stosunkach patriarchalnych, jakie na jego początku panowały? Miałoby się okazać, iż parlamentaryzm nie był zdolnym do wyrwania Austrii ze stanu opieki biurokracyjnej i księżej?”

Wszędzie, we Włoszech, Niemczech, Węgrzech wydają reprezentanci ludu i mężowie stanu hasło tolerancji i wolności sumienia, wolnej szkoły i wolnych wyznań — tylko we Wiedniu śpią, a arcybiskupi i biskupi, ba, nawet plebani są u nas potężniejsi, niż gdzie indziej; papież, niż król w Węgrzech. Z dualizmu politycznego wytworzył się dualizm umysłowy, każemy nam więcej myśleć o tem, co nas dzieli od Węgier, niż co nas z nimi łączy. Litawa stała się rzeką, dzielącą jakby ocean kraj niewolny od wolnego. Za Litawą dzień, a u nas tylko doświłek. Ze wstydem każdy postępowy Austriak śledził ostatnie rozpraw Sejmiku węgierskiego w sprawie wolności religijnej. Z ust opozycjonisty hrabięgo, który we Węgrzech uchodzi za wybranego przewodniczącego katolików, słyszeliśmy słowa o równoprawianiu wyznań. Prymas węgierski, potężny w swoim kraju jakby papież, każe publicznie o tolerancji, miłości i mirze pomiędzy wyznaniem, — a w Austrii, we Wiedniu czynny od arcybiskupa słyszeliśmy coś podobnego? Tutaj sami zelanci i denuncjanci, a we Węgrzech także od wyższego duchowieństwa wychodzi dech liberalizm.

„Wszelkim kwestyom postępu schodzi się u nas nadzór z drogi. I jakżeż może być inaczej, skoro kierowana przez hr. Hohenwart reakcja i kierowana przez p. Plenera postępowo sprzymierzencami?... skoro powołaniem austriackiego parlamentu snać się stało, osiągać cel raczej osobisty niż rzeczowy, t. j. bądź co bądź zatrzymać hr. Taaffe'go? Jak gdyby osoba p. hrabięgo już sama przesyła się była rekojmnią pomyślności naszej monarchii.

„Ale i na przyszłość smutne widoki! W naszym parlamencie każde stronnictwo poczuje wobec za szczyt majności politycznej, okpiwać

się o swój własny program. Liberality za liberałami tylko z imienia. Młodociesi, rzucając rękawicę starożeczom przy wyborach, udawali, jakoby chodzili o walkę husytanym przeciw reakcji, która za rządów starożeczizmu w spółce między feudalizmem a klerykalizmem tak patetycznie się manifestowała — ale o wolności ci taborycy nie myślą, i krzycząc teraz groźnie, skończą zapewne oportunistem, jak starożecz. Na wszystkich bowiem stronnictwach austriackich ciąży to przekleństwo, że nie mają odwagi iść za swym przekonaniem. Wszelkie snać straciły nadzieje, iżby swobody mogły się wyżej rozwijać w Austrii. Paradują lojalnością, która jest zbyt serwilistyczna, iżby lojalną była. A na tem tylko czarny internacjonalizm (t. zn. katolicyzm; p. red.) korzysta — i dlatego myśleć u nas niepodobna, wolność jest nieboszczyk. Demon reakcji czyha w zapylonych kątach naszych urzędów, jak i w mrocznych przykrytkach naszych kościołów. Krzepnie z oburzenia pióro pisarza, któryby swoich czytelników rad do krytyki i wolnego uczucia zachęcał.

„Oligarchia, przeżyająca się eufemistycznie arystokracja, jest u nas wszechwładna na polu politycznym i społecznym. A jednak, jeżeli jest gdzie szlachta, która z całą uroczystością powinąca sama się usunąć z pola, to jest nią austriacka. Ow obryzm, który w rękostawie niemieckim na ławie kanclerskiej zasiadał, podbił sobie dzielnych nawet mężów, ale też znalazł przeciwników. U nas w Austrii docekaliliśmy się tego upokarzającego widokuśa, że człowiek, który bynajmniej nie jest obryzmem, podbił sobie mężów, którzy — dodając sobie na pociechę — jeszcze mniej tegiemu byłiby się do stóp pościeliłi. Byłoby czystem sztyrdem, stawiać naszych liberałów na równi z angielskimi, węgierskimi, a choćby tylko z niemieckimi — oni stają cicho, cichuteńko, a nawet na rączkach polzają. Mameluka zdobi odwagi, a deputowanego austriackiego zdobi posłuszeństwo.

„My wszyscy w Austrii jesteśmy starymi. Nawet u studentów przebijają się starożeczność, a profesorowie uczą niartywnych rzeczy, charakterów politycznych nie wartujących. Wkradła się do przybytków wszechlini nawet demagogia i wódka paruchę szynkuje. Piętny Wiedeń jest to *Cloaca maxima*, w której wszystkie prądy reakcyjne się zbiegają. Stare wiedmy snują się po parlamencie, ratuszu, kościele.

Podobno aż nazbyt wyrwaliśmy kwiatów z tego... wonnego bukietu. Z jakich sfer wyszedł ten artykuł? Kto zna pisma niemieckie, ten wie, że jedynie tylko ze sfer żydowizmu nowoczesnego — który jako cechę i zadanie „nowoczesnych (modern) ludzi i narodów“ przedstawia burzenie w nauce i społeczeństwie, w religii i państwie wszystkiego, w co dotychczas wierzone, co jako piękne i prawe szanowane. A tym duchem cały artykuł pała. Owa niedawna wyznaniowa rozprawa w Sejmie węgierskim wywołana została przez żydów „nowoczesnych“, którzy pomiatają wszelką religię, a najbardziej żydowską, i to wbrew oporowi żydów starożeczów. Owo zelenie akademików wiedeńskich odnosi się do ich antysemityzmu. Owa nienawidź do szlachty, to nienawidź giełdżarzy, którzy sami dokupując się tytułu ritterów, baronów, chcą pieniędzy postawić na miejsce zasług. I sola im w oku rozstrpna szlachta austriacka, bo nie daje się pożreć kaście spekulacji, która już pożarła całą niemal średnią szlachtę węgierską. Ten wrzask przeciw „internacjonalowi czarnemu“, to wrzask „internacjonalu złotego“, któremu na drodze do opapanowania świata stoi duch katolicyzmu.

Te zresztą różnorokie kłamstwa artykułu są cechą literatów żydowizmu. Ci arcybiskupi i plebani, których tak potężnym autor przedstawia, nie mogą się nawet zdobyć na utworzenie stronnictwa parlamentarnego, na przeprowadzenie ani jednej ustawy w swoim duchu...

Dziwne to zaiste zaśnięcie, że żydowizm „nowoczesny“ z takimi, w najwyższym stopniu drażniącymi, brutalnymi artykułami występuje w czasie, kiedy na całym świecie groźno podnoszą się burze — nie przeciw żydom, ale przeciw „nowoczesnym“ — żydom ale w imię, kiedy już mianowicie w głównej fortecy owej, w Niemczech, szereguje się potężna majątkiem, wpływem i wytrwałością armia przeciw onemu, tyt konserwatywny obóz niemiecki. Osłepła ten żydowizm buta.

Korespondencye.

Wiedeń d. 13. lipca.

(Z obrad Izby posłów nad walutą — mowa Plenera).

Zdawaloby się, że w sprawie tyle omawianej, przedczadanej i rozdrabianej, jak waluta, nie dożyjemy już chyba żadnych niespodzianek! Tymczasem każdy dzień przynosi jakąś nowinę. Steinwender wczoraj pionemował przeciw rządowi i odmówił swego głosu przedłożeniu i pożyczce z powodu rzekomego uciskania przez rząd Niemców. Kramarz napiętnował z niezwykłą dobitnością i prawdą lewicę, jej dążenie do władzy, do hegemonii, do rządu, bez oglądania się na inne stronnictwa i przepowiedział Niemcom, że bardzo się pomyła, licząc na Polaków jako na sprzymierców w uciskaniu narodowości Słowian; dziś przemówił Plener, i nowa niespodzianka, część jego mowy treści ekonomicznej nie wiele zawierając nowego, powtarza sam siebie. Tyle już razy mówił o potrzebie uregulowanej waluty dla eksportu i importu, dla powagi i kredytu państwa, tyle razy mówił o międzynarodowym znaczeniu złota, że trudno w rzeczy samej coś jeszcze o tych kwestyach powiedzieć. Ale za to część jego mowy zawierająca wyjaśnienie politycznego stosunku lewicy do rządu zasługuje na baczną uwagę.

Plener polemizuje z postępm Jaworskim i p. Kramarzem. Dziwi go, że p. Jaworski uderzył nagle na jego stronnictwo. Niemcy nie byli na to przygotowani w czasach ostatnich, aby Polacy podnosili przeciw nim zarzuty osobiste?

Zapewne p. Plener i jego stronnicy myśleli, że Koło polskie jest rodzajem świąty parlamentarne, przeznaczony do głosowania za propozycjami centralistycznymi bez zastrzeżeń. Ostatnie wypadki ponczyły jasno, że Plener niczego się nie nauczył, a wiele zapominał. Polacy stoją — jak powiedział Jaworski — na gruncie mowy tronowej; w sopuszy bezwzględne, w popieraniu politycznych ekskursji Plenera i towarzyszy wdawcie się nie mogą i nigdy się nie wdają. Plenera stronnictwo od pierwszej chwili żądało stałej większości, bo od pierwszej chwili chciało majorzować inne stronnictwa, chciało uciekać Słowienców i przenieść kwestję czesko-niemiecką ze sejmiku praskiego do parlamentu, aby ją tu urobić po swojemu bez oglądania się na Czechów.

Jest to stronnictwo politycznej hegemonii i jego przewodca zapomniał widocznie, że można wprawdzie w Austrii być Niemców liberalnych a nawet przeciw nim rządzić, ale nie można rządzić przeciw słowiańskiemu prądowi. Kto dziś prawą o liberalizmie jako programie — a czynią to Plener i jego stronnicy — ten albo sytuacji politycznej nie rozumie, albo umyślnie ją przekręca.

Doczekaliśmy się już dawno wszystkich dobrodziejstw liberalnych, doczekaliśmy wysysania naszego kraju przez samolubną politykę fabrykantów i bankierów, doczekaliśmy niesłychanego zaniebaidania drogi i komunikacji, ucieku naszej autonomii, narzucenia wstrętnego naszemu duchowi narodowemu systemu wychowania szkolnego — dość mamy dobrodziejstw liberalnych.

Nadto poseł Plener odpowiada, że jego stronnictwo zawarowało sobie prawo rozpatrzenia każdej kwestyi i z politycznego punktu widzenia. Nie chcemy zbijać tego dziwnego oświadczenia, choć stoi ono wprost w sprzeczności z ugodami trzech stronnictw, które przyrzekły w kwestyach ekonomicznych popierać rząd z czysto rzeczowego stanowiska. Ale choćby p. Plener dla swego stronnictwa wywalczył był ten przywilej politykowania w sprawach gospodarstwa państwowego — jakże był tu powód w kwestyi pożyczki walutowej stanąć oporem rządowi? Jakiż związek odkrył p. Plener między słowiańskimi urzędnikami a kwestyą 133 milionowej pożyczki? Nie było istotnie gorzej sposobności do zmanifestowania swego niezadowolenia.

Cała tajemnica w tam jednak leży, że p. Plener przed zamknięciem sesji chciał pogrozić hr. Taaffe'emu. Nie chybaj innemu nie chciał — i chcieć nie mógł.

Z namietnością, że ukryta przemawiał przewodca lewicy, z namietnością zawiedzionym nadziei. A jakie to były nadzieje, sam zdradził: oto chodzilo o stworzenie ministerstwa koalicyjnego.

Niestety jednak p. Plener nie znalazł poparcia, poparcia — rozumie się — Polaków. Co to za ministerstwo być miało? Plener chciał zostać zapewne ministrem finansów — Polaka zrobiono by ministrem komunikacji. I to byłaby koalicyja? *Inde irae.* Na takie wzmocnienie żywiotu niemieckiego w rządzie Polacy nigdy się nie zgadzają.

hm.

Paryż d. 12. lipca.

(Syndykaty katolickie we Francyi. Rozwiązanie ich przez rząd).

Republikańska Francya zapisała znowu działalność swoją zbuznieniem jednego z najczarniejszych dzieł katolickiej pracy społecznej, dlatego jedynie, że nosiło na sobie charakter religijny. W departamencie du Nord zawiażowało się w roku bieżącym pod nazwą „Notre-Dame de l'Usine“, stowarzyszenie katolickie dla podniesienia pobodności i moralności u klasy pracującej. Robotnik, należący do stowarzyszenia, obowiązany jest uczęszczać na nabożeństwa, przestrzegać spełniania tego obowiązku i przez członków rodziny, unikać wszelkich hulank i zabaw ogólniających, żyć oszczędnie, trzeźwo i spokojnie; a w zamian za to otrzymuje dla siebie i rodziny swojej, mianowicie dla dzieci, te pomoce moralne, jakie zapewnia Kościół, działalność osobista steroowników, książka naucejąca, szkoła, wykład publiczny, słowo pociechy religijnej, dobra rada i nadzór nad całą drogą życia. Otrzymuje nadto czynne oko nad bytem swoim materialnym. Stowarzyszenie wynajduje dla niego zajęcia, a gdy je utraci, myśli o nim, gdy jest do pracy niezdolnym. Stowarzyszenie nie zmusza nikogo do wstepowania w nie szeregi; ale rzecz prosta, musi sprzyjać więcej tym, którzy w nie wstąpili; przez to zaś nienależącej czują się niejako upośledzonymi. Przytem pobudka do wytworzenia związku wyszła z łona samych przedsiębiorców, dających zarobek, i ci w łonie stowarzyszenia wytworzyli coś w rodzaju syndykatu właścicieli. Już ten wzgląd był wystarczającym, aby obudzić podejźzenie przeciw stowarzyszeniu. Był jednak jeszcze trzeci powód przemawiający do dzisiejszych republikanów francuskich silnie, niż dwa poprzednie, przeciwko związkowi; jego religijny charakter. Drwić ze świętości, lekceważyć sędziwą starość tradycyjnego zwyczajy i obyczaju religijnego — wolno każdemu, o ile kodeks karny, dbały o policyjny porządek, na to pozwala. Ale pobodność katolicka organizowała i z pomocą tej organizacji szerzyć wiarę i oparła na niej moralność, uszlachetniać pracę molitwą — wyrwał robotnika zandarmowi i sędziemu kryminalnemu, a przywiazując do księdza — nie wolno, bo za wiele wtedy znaczyby w społeczeństwie i ksiądz i sama religia, a trzecia rzeczpospolitą, jeżeli w czem jest republikańsko-demokratyczną, to w nienawidzi ku Kościółowi i jego slugom.

Sprawę „Notre-Dame de l'Usine“ wytoczył w Izbie deputowanych w przeszłym miesiącu jeden ze stróżów tej idei demokratyczno-republikańskiej, która Francya ma dziś do zbycia więcej dajęemu. P. Ricard, minister sprawiedliwości i wyznań religijnych, wrzszony jękami „gwaltownej wolności“, przyrzekł śledztwo i proces, wyrażając już, bez śledztwa i procesu, przekonanie podjętne, że „Notre-Dame“ istnieje nielegalnie.

Dnia 9. bm. rozpoczął się w Lille proces, wytoczony przez prokuratora z urzędu — i sądnakazał rozwiązanie syndykatu.

S.

Londyn 7. lipca.

(Z wyborów angielskich).

Wybory w Anglii są dla narodu zawsze rodzajem karnawału. Ulica są pełne życia i ruchu, wszyscy są w podniesionem uśposobieniu, wszędzie można słyszeć i widzieć to tylko, co wzieli się i styszy w czasie „general-elections“. A przeciw, charakter wyborów angielskich ulęgi od czasu ustawy zabraniającej „wolnych piw“ etc. i ograniczającej wysokość wydatków na cele agitacyjne — znacznej zmianie. Dawniej było jeszcze więcej życia i ruchu, wszyscy byli w jeszcze bardziej podniesionem uśposobieniu, ale ruch ten i to życie i uśposobienie przedchodzą już miarę, traciły nieraz charakter — trzężności.

Dzisiaj wybory w Anglii nie kosztują już tak wiele, jak kosztowały poprzód, kiedy wydatki

jednego kandydata dochodziły czasem kwoty 100.000 funtów szt. (przeszło milion zł.); dzisiaj wydaje on przeciętnie tylko 600 f. szt. (przeszło 6000 zł.), a jednak i ta kwota wobec 670 członków parlamentu, tworzy poważna sumę przeszło 4 miliony zł., która — gdy doliczy się jeszcze wydatki drugich tyłu kandydatów przedpadych przy wyborach, dochodzi do sumy 10 mil. zł.! Ale za dawnych „dobrych“, jak wielu jest jeszcze w Anglii nazywa, czasów, kwota wydatków wynosiła nieraz razem 50 milionów zł.!

Dzisiaj dobrej woli wyborców nie można już kupić, trzeba ją pozyskać słowem i piśmie i zabiegami osobistymi. Na długo już przed wyborami rozpoczyna się praca. Początek robi osoba literatura wyborcza. Każdy kandydat wychodzi na politycznego pisarza i przedewszystkiem składa swoje wyznanie wiary politycznej czarno na białem. Te plody ducha kandydatów dostają się wyborcom w postaci broszur, pism ulotnych i listów. Podczas obecných wyborów rozsyłali kandydaci także portrety swoje w formie gabietowym z odpowiednim motto, lub autografowane listy polecające Gladstone i Salisbury, w których oni oświadczaeli, iż „mają zaszczyt“, iż „śmiają upraszać“ i w krótkości podawali powody, dlaczego trzeba „tych właśnie kandydatów wybrać“.

Wybory się zbliżają i rozpoczyna się akt drugi. Występują „osobisci przyjaciele i przyjaciółki“. Jeżeli poprzód dom twój atakowali listownie, obecnie atakują „pryjaciele“, naturalnie (ale przecież nie bez wyjątków) polityczni. Od godziny 10 z rana do godz. 9 wieczorem nie można być pewnym i spokojnym. Co chwila zajeżdżą ekipa, słychać dzwonek i pukanie. Słudzy twoi niecierpliwia się, żona staje się zadrężna. A kiedy myślisz, żeś znalazł już spokój, jeszcze później wieczorem, tak o 10 w nocy, przychodzi jakiś pan, który gwałtownie domaga się... nie! „prosi“, o rozmowę. W główne szumi ci od samej tylko polityki a i weśnie przedśladają słowem twą jeszcze rozmaite panie z ligi Pierwiosków i z tysiąca lig innych, jako Gorgony, Gladstone, jako geniusz złościwy, Salisbury jako lew brytyjski, widmo homerulu i — Bóg wie tam co! Precz z widziadłami! Na drugi dzień wystawiasz portret jednego lub drugiego kandydata w oknie, i ojeżyna — to jest, spokój domowy — jest uratowana. Cały Londyn wygląda b-twarz jakby galerya portretów. Prawie w każdym domu wgląda z okien taki przysły członek parlamentu z wydrukowaną wielkimi czcionkami prosbą, aby na niego głosować. Entuzjazm pełni wyboryce wystawiają także wielkie plakaty kolorowane, przybraze w różnokolorowe flagi, a przedstawiające Salisburygo albo Gladstonea.

W ten sposób rozpoczyna się akt trzeci. W domach entuzjastycznych wyborców zakładają komitety wyborcze, rozpoczynają się mitingi, wyziewzawiają sklepy i wybory wchodzą w swą najbardziej interesującą fazę. Stają się one molochem, który wszystko w swe nagina usługi; przedewszystkiem los ten spotyka sztukę. Ulice zamieniają się w galerya obrazów i — nowy rodzaj malarstwa — malarstwo polityczne i święci swój tryumf na murach domów i w wystawowych oknach sklepów. Są pomiędzy tą wystawą karykatur — rzeczy w istocie udatne. Tak na jednym obrazie lord Salisbury z miedlą pod pachą, jakby z dzida, jedzie na osle. Ostem tym jest naród, który może dźwigać nie tylko pulchnego jeźdźcę, lecz także ciężki wór, napełniony „rentami gruntowymi, pensjami państwowymi, przywilejami szlachetwa i innymi łakotkami, zaręsterwowanymi dla ł-giobu, stojącego u góry“. Tu to wór trzyma szlachetny lord z wielce oświecającym uśposobieniem przed sobą. Biedny, chudy osioł upada prawie pod ciężarem; przed nim — jego b-lkasz się jednak na końcu miodły wielka wiązka siano: „obietnice“, i za tą to wiązka siano idzie glębny osioł dalej i dalej; by nigdy nie mógł d-istęgnąć. A tymczasem cielestvem t-m glębniej osioł bawi się po królewsku szlachetny jeździec.

Na innym obrazku Salisbury i Gladstone przedstawieni są jako dający rękę. Jaka Salisburyego pełna jest rozmachłych dobrych rzeczy. Nikt żąd nie widuje glębny! Salisbury rozdła pełna d-mią psółki cięlećdny, szynkę, pieczeń wotową, rozmaite ptactwo. W sklepie Gladstone'a stoje tyle tylko dwie głowy świnkskie, *real ish* z piętnem homerulu na czole.

(C. d. n.)

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Czy księżna tego nie słyszała? Podniosła się zwolna, z godnością, dając hasło do postawienia; suwano krzesłami, wszystko wybiegło do ogrodu do taju. Pod ciemnymi drzewami zająsniały inicyały: A. E. a nad tem księżęca korona. — Księżniczka Helena! — kazała księżna orzywołać swemu kawalerowi gdy wszedł pod namiot. Zarzuciła na siebie lekkie płaszczki i wyglądała tak, jakby nią dreszcze wstrząsały. Nie ślądała już; rozkład dla powozów był dany. Księżę stał jeszcze pod lipami, rozmawiając z Klauđya. Księżniczka Helena spieszenie nadbiegła; na gorące twarzyczce miała wyraz rozpaczyliwego łpuru.

— Wyłumacz się wyraźniej, kuzynko — zaczęła księżna, skinnawszy pani Katzenstein, by nie oddalała; oprócz nich, nie było nikogo w małym namiocie.

— Wasza księżęca mości! — zawołała namiętna dziewczyna gwałtownie — nie mogę na o patrzeć, jak oszukują Waszą miłość.

— Kto mnie oszukuje? —
 Wszystko szlachetniejsze, wszystko lepsze aż jeszcze odedowało się w dziewczęcym sercu; opatrzyła na tę kobietę oddechającą z trudnościami, poznała i widziała, że następne słowa dla życia mogły oznaczać godzinę ostatnią.

— Nie! nie! — zawołała. — Proszę mnie puścić. Elizo... proszę mnie wypędzić.

— Kto mnie oszukuje? — zapytała księżna jeszcze raz stanowczo, choć ostatecznym wysiłkiem.

Małe ręce księżniczki złożyły się, a wzrok zwróciła na Klauđya, która tam książę ciągle jeszcze zatrzymał. Oczy księżniczki poszły za jej wzrokami, przerazająca bledność okryła jej twarz.

— Nie rozumiem — rzekła chłodno.

Serce księżniczki tukoło się jak szalone o medalion, w którym przechowywała list księcia.

— Wasza Wysokość nie chce rozumieć — szepnęła. — Wasza Wysokość naumyślnie zamykać oczy!

Podniosła złożone ręce i przycisnęła je do staniczki; przed jej oczami mignęła w tej chwili scena, którą widziało tam na górze w mrocznym pokoju, przy łóżeczku dziecka...

— Klauđya Gerold! — wycedziła przez zęby.

Nie skończyła; postać księżnej zachwiała się, z lekkim okrzykiem przestachu objęła ją, ale trwała to tylko chwilę, księżna znowu przysła do siebie.

— Zdjaj się, że ta duszna, odurzająca noc sprowadzi febrę — rzekła z błądym uśmiechem.

— Idź pani do łóżka kuzynko i wypij szklankę zimnej lemoniady... mówisz od rzeczy!.. Kochana Katzenstein, proszę mi zawołać pannę Gerold — zwróciła się do damy dworskiej, która nadbiegła i z pod swego koronkowego czepe-

czka patrzyła z frasunkiem na pobladłą twarz swojej pani.

A gdy Klauđya nadeszła, powiedziała do niej uprzejmie i tak głośno, aby stojący na dworze usłyszeli na dworze słowo „ty“.

— Odprowadź mnie do powozu, Klauđyo, i nie zapominaj, że jutro masz siedzieć przy łóżku chorej. Obawiam się, że ten piękny festyn był nad moje siły.

Oparsiży się mocno na ramieniu Klauđyi, odprowadzana przez księcia i całą switę, schodziła ze wschodów do miejsc, gdzie stały powozy, i kłaniała się uprzejmie na wszystkie strony; przeczzyła tylko niski ukłon księżniczki Heleny.

Gdy Klauđya wróciła z Lotarem, miała w ręku bukiet księżnej.

Przebyła jeszcze chwilę pomiędzy tymi ludźmi, którzy nagłe nie mieli dla niej oczu, ale ona nie zauważyła tego; tęskniła za spokojem.

— Dobranoc ci Beato, chciałabym pójść do domu.

— Jak dziwna była księżna przy pożegnaniu! — mówiła Beata, odprowadzając kuzynkę do powozu — patrzyła na ciebie tak, jakby chciała sięgnąć w głąb twojej duszy, potem, jakby cię chciała za coś przeprosić. Cóż dziecięcego jest w tej kobiecie! W jak luby sposób podała ci na końcu bukiet z powozu, ze słowami: „Moja ukochana Klauđyo“, jakby nie wiedziała, czemu ci ma zrobić przyjemność.

— Bo my się bardzo kochamy — odpowiedziała Klauđya poprostu.

Księżniczka Helena tańczyła tej nocy jeszcze bardzo dużo.

— Jak obłąkana — myślała pani Berg, która po należytym zmyciu głowy piastuncie, porwociła do sali.

Czarne oczy małej księżniczki wśród śmiechu błyskały łzami, a ręka szeiska wachlarz kurczowo. Poznała jednak wkrótce, że nie wytrzyma dłużej w tym wewnętrzznym niepokoju, rzuciła się w ciemności na ławkę i przycisnęła gorącą twarz do zimnej żelaznej poręczy. Pani Berg stanęła przed nią z ponurą miną.

— Mój Boże — rzekła — gdyby tak kto ujrzał Waszą księżęca Mości!

— Czy idzie baron — spytała płaczącą, ocierając oczy.

Pani Berg uśmiechnęła się.

— O, nie; on rozmawia z prezydentem Bellerem o ubezpieczeniach ogniuowych.

— Czyś pani widziała, Alicyo? Przy pożegnaniu została Gerold obdarowana bukietem; takim był — tu się zaśmiała — rezultat mojej przestrogi!

Pani Berg uśmiechała się ciągle.

— Wasza księżęca Mości przysła, że księżna nie mogła inaczej postąpić! Na proste on *dit* tak wniosły charakter nie potępi przyjaciółki. Sądziłam, że pani lepiej zznasz Jej Wysokość. Przecież tak natarczywie domagałaś się pani dowodów!

Księżniczka zatknęła sobie uszy obiema rękami.

— Dowody! — powtórzyła pani Berg raz jeszcze — dowody księżniczko!

Księżna zaraz po powrocie, udała się na spoczynek.

Jak się to łatwo wymawia: „udać się na spoczynek“, a jak uparcie ucieka sen od serca zaniepokojonego.

Napiła się soku malinowego i leżała, zatoczywszy ręce pod głowę, w swoim cichym pokoju. Czasami zakaszlała, a pocięki zaczęły pałać.

Ten wspaniały festyn w gdzie właściwie jej miejsce... ale, przecie to ciężko być tak młodą i już tak bezsilną! Czy będzie kiedy lepiej?

Schwyliła się za lewy bok, uczuła w nim głuchy ból.

— To dziwne, co to może być? Czy to fizyczny ból, czy może sercowy?

Ubezładniający, lodowaty zimny lęk przebiegł po jej żyłach.

— To niemożliwe! — szepnęła; nagle poznata zgłed ten głuchy ból. — To niemożliwe! — Energicznie siadła na łóżku patrząc w okolo, chciała się przekonać, że czuwa, że nie trapi ją straszny sen... Tam na toalecie leżały brzytwy, które pokojowa wyjęła z jej włosów; spiesznie potrzebowała oddać się służącej, czuła nieprzerpąta karała samotności. Zwykle lubiła jeszcze pogwarzyć ze swoją poeziwą Katzenstein, dzisiaj pozeğuła ją już na kortyrtura.

Na poręczy krzesła wisiała koronkowa mantyla; obok niej leżała centyfolia, którą sobie wyprosiła u Klauđyi, bardzo lubiła ten prawdziwy zapach różany.

Gladstone zaleca gorąco swe towary, kto jednak zbliży się doń, zatyka sobie nos i ucieka czemprędzej. — Na innym obrazku widzimy znowu Gladstone, przedstawionego, jako ślepy Samson, który wstrząsa słupami „Uni“ i burzy gmach opierający się na tych słupach — trójjedynie królestwo. Obrazy, sceny straszliwe z czasów walki irlandzkiej zapędzają niemi całe ściany. Nie są to zapewne arcydzieła, ale zatrzymują przy sobie przechodnia i ogólnie wiązawszy, marlarstwo nie może narzekać na wybory.

Za to poeta! O! biedny poeta, jakżeś upokorzony. Każdy kandydat ma swoją poezję, swoje ody, pisane przez przyjaciół — i nieprzyjaciół! Można sobie wyobrazić, co to być musi. Ale i pomiędzy tą plewą znalazł się czasem ziarno, a niektóre wierszyki są tak doskonałe, iż natchmiast przeszły w usta ludu i dziś śpiewa je cały Londyn po wszystkich ulicach. Co więcej, „ballady“ — pomiędzy niemi niektóre wcale dobre, jak: „Pan Stanley w czarnej Afryce“, „John Burns, bohater strajku robotników w dokach“, „Homerule w Irlandyi, czyli mordercy agrarnej“, — śpiewają publicznie najeci śpiewacy w towarzystwie arf i wiolonczeli. Stuchaczów im nie brak, nawet i nieprzyjaciele słowotocznych, ale nie przychodzi do niego gorszego, jak tu i owdzie do walki — na słowa. Słowa sąż kości nie łamią, a walka taka ożywia tylko pełne i różnobarwne życie na ulicach. Wielkie wozy do przewożenia mebli, ozdobione plakatami, z orkiestrą na dachu, przebiegają śtepm. Rozpieszane plakaty w pstrych kostymach z wiecznym „Głosuj na (Vote for) N. i N.“ na pierśniku i plecach, snują się jeden za drugim. Nawet psy zaprzęgnięte do służby wyborczej. Noszą one kotkierki i naszyjniki w kolorach stronnictwa, a nadto często mają przypiętą do szyi lub na plecach, albo wreszcie noszą ją w zębach, kartkę z „Vote for...“ Z domów wieszają się chorągwie i ulatują balony w kolorach stronnictwa, a wieczorem płoną ognie bengalskie, błękitne i żółte lub czerwone, — stosownie do politycznych przekonań tego, które je zapala.

W końcu akt czwarty i ostatni. To urny wyborcze i głosowanie. Ale urny daleko są od wyborów; po co zresztą mieliby się oni fatygować? Przypieczale zatem kandydatów dostarczają ekwi-paży, a uroczę przyjaciółki namawiają ich i wiążą. Niejednemu biedak jedzie wtedy ekwipażem markiza de Salisbury lub innych milordów i lordów. Ale jedzą także wózki o dwóch kołach, ciągnięte przez ośa lub psy, a powożone przez przekupnia z ulicy, i nieraz wyborcy, których one przewożą, decydują walkę. O godz. 8 wieczorem wszystko skończone; liczą się tylko głosy, a w godzinę później do rezultatu wie już każdy, najmniejszy nawet chłopiec. Wtedy dopiero radość dla zwycięzców! Orszak zwolenników zwycięzcy przebiegają po ulicach miasta i z ulicy na ulicę noszą swoje burry! Na drugi dzień nikną z okien portrety zwyciężonych kandydatów a pozostają tylko jeszcze portrety zwycięzców. W ten sposób chce stwierdzić każdy wyborca przed światem całym, iż wybierał rozumnie. I na tem koniec wojny w pokoju!

Wydział krajowy w sprawie restauracji teatru hr. Skarbka.

Wydział krajowy wystosował do prezydium buratru naszego miasta pismo następującej treści:

„Pismem z d. 9. kwietnia b. r. i 8513/91 VIII, zawiadomiliśmy magistrat król. st. m. Lwo-va Wydział krajowy, iż rada miejska przyjmując do wiadomości przedłożone jej do uchwały wnioski, odnoszące się tak do kwestyi wyboru miejsca pod budowę nowego teatru we Lwowie, jakoteż do warunków i zastrzeżeń poczynionych przez Wydział krajowy w tej sprawie, przekazała uchwałę z d. 31. marca b. r., wobec ważności sprawy budowy przyszłego teatru, zatwierdzenie tej kwestyi nowej radzie miejskiej.

„Obecnie z powodu unieważnienia nowych wyborów do rady miejskiej, sprawa budowy nowego teatru we Lwowie została ponownie na dłuższy czas odroczone, a jak wiadomo p. prezydentowi, J. E. p. namiestnik, udzielając obecnemu dyrektorowi dalszej koncesyi na prowadzenie teatru polskiego we Lwowie, uczynił za-ważeniem zezwolenie dawania przedstawień w gmachu Skarbkowskim od wykonania niezbędnej restauracji tego gmachu w terminie do końca września bieżącego roku.

„Jeżeli z zatem roboty rekonstrukcyjne nie będą w powyższym terminie wykonane, gmach Skarbk-

owski zostanie zamknięty, stolica kraju pozbawiona będzie teatru polskiego a liczny personel teatralny znaleźć się może bez utrzymania.

„Sprawozdaniem z dnia 25 maja br. komitet dla artystycznego nadzoru sceny lwowskiej we Lwowie odniósł się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż gmach teatru skarbkowskiego znajduje się obecnie w takim zaniedbaniu i opuszczeniu pod względem wewnętrzno-urzędniczym sali, porządku, czystości, wentylacji, stosownego opalenia w porze zimowej, iż jako teatr sztuczny jest chyba unikiem w swoim rodzaju. Gł. s. są też skargi publiczności, która coraz więcej odstrasza się od uczęszczania na przedstawienia, oczywiście ze znaczną stratą finansową dla teatralnego przedsiębiorstwa.

„Komitet artystyczny uważa obecny, opłakany stan budynku teatralnego jako jeden z głównych powodów, które utrudniają działanie dyrekcji i tamującej pomysłom rozwoju sceny polskiej we Lwowie.

„Wydział krajowy podzielił się w zupełności powyższą opinię komitetu artystycznego i wychodząc z tej słusznej zasady, iż jeżeli się żąda od przedsiębiorcy pewnych ulepszeń i zmian w prowadzeniu teatru, należy mu w zamian ułatwić i dostarczyć warunków, prowadzących w pierwszej linii do rozwoju sceny polskiej — udaje się do JWPana z przedstawieniem, ażeby użył całego swego wpływu, iżby obecna reprezentacja miasta przedsięwzięła stosowne środki ku temu, ażeby restauracja teatru Skarbkowskiego, w terminie przez władzę polityczną wskazanym, uskuteczni-ona została, tak, ażeby nie przyszło do tego, iżby gmach teatralny został przez władzę zamknięty.

Sokół lwowski.

Lwów d. 15. lipca.

Dzisiaj w wielkiej sali Towarzystwa, o godzinie 8 wieczorem wale zgromadzenie lwowskiego „Sokoła“, na którym ustępujący wydział złoży sprawozdanie z całości swojej działalności. Wydziałowi temu, któremu przewodniczył dr. Żegota Króczyński, przypadło w udziale zaszczytne zadanie przeprowadzenia i zatwierdzenia licznych spraw wielkiej doniosłości dla dalszego rozwoju Towarzystwa. Wymienimy tu tylko najważniejsze. Pierwszą, idąc porządkiem chronologicznym, była wycieczka do Pragi i wzięcie udziału w drugim jeździe wazehokolskim w Pradze czeskiej, w dniach 28 i 29 czerwca 1891 r. Drugim ważnym zadaniem było przeprowadzenie uchwały walnego zgromadzenia tytułowej sekcji rozszerzenia sali, która z powodu wzrostu liczby członków okazała się za-uczupłą. Wykonując uchwałę walnego zgromadzenia, zakupił wydział sąsiednią realność, przylegającą do gmachu „Sokoła“, a w możliwie najkrótszym czasie, ma rozpocząć się budowa. Trzecią, najwazszczytniejszą, a zarazem najtrudniejszą sprawą była uroczystość jubileuszu. Dzień 27 marca b. r., t. j. właściwy dzień założenia „Sokoła“ obchodzono uroczystością piękną i podniosłą, ściśle jednako domową. Była to uroczystość ofiarowania Sokołowi przez Polki wspaniałego sztandaru. Któż z nas nie pamiętał sobie tej pięknej polskiej dziewczycy, otoczonej koleżankami, która deklamując wiersz pióra b. a. z. naszego narodowego, Platona Kostekiego, oddała sztandar w ręce chorążego Krzyżanowskiego, z życzeniem, by pod tym sztandarem szli Sokołowi tam, gdzie im cele Ojczyzny wskazują! Nikt z nas także zapewne nie zapomni o wspaniałych dniach 5 i 6 czerwca b. r., o dniach jubileuszu i zjazdu sokolego, w których Sokołostwo złożyło przed całym narodem owoce swej dotychczasowej pracy, a zarazem okazało, co ono znaćć winno w życiu narodowym i jakie są jego cele. Dnie te dodały „Sokołowi“ otuchy i sprawiły, że idea sokola pozyskała powszechne uznanie, a wolontierzy jej poczęli się licznie wplisywać w szereg tej dzielarskiej drużyny. Ze smutkiem jednakże podnieść tu musimy, że u wielu — przyjaciół ta i uznanie kończą się tylko na dobrych chęciach, a dowodem tego ogromna jeszcze ilość młodzieży nie należących do Towarzystwa. Podczas zjazdu delegatów uchwalono rzecz bardzo ważną, a mianowicie utworzenie związku sokolego, którego statut, projektowany przez sekcję obradową Sokoła lwowskiego, przyjęto w całości, z niezauważeniami tylko zmianami. Inicytatywie Sokoła lwowskiego i jego energicznym usiłowaniu ku zakładaniu oddziałów w miastach prowincjonalnych, zawdzięczyć należy także szybkie mnożenie się oddziałów nowych. I tak w r. 1891 zawiązano „Sokoła“ w Łańcucie, Pleszewie, Lwowie (Kolo gimnastyczno - śpiewackie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa), w Sokalu, Cieszynie, Bochni (Towarzystwo gimnastyczno - strzeleckie „Sokół“). Brodach i Podgórzu; w r. 1892 w Złoczowie, Czerniowiecach („Sokół“ sekcja gimnastyczna Towarzystwa Bratniej pomocy i Czytelni pol-

skiej), Sterns Point Wisconsin (w Ameryce) i w Chicago (Sokół polski nr. II na północno-zachodniej stronie miasta Chicago). Na to tworzą się już Tow. sokole w następujących miastach: w Brzeżanach, Gorzowie, Busku, Czortkowie, Dąbrowie, Dolinie, Brzeczach, Gródku, Kossowie, Krosnie, Kutach, Monasterzyskach, Mościskach, Nowym Targu, Pezennizynie, Ruchatyne, Rymanowie, Trembowli, Wieliczce, Zbarażu i Ż.łkwi.

„Sokół“ lwowski liczył ogółem tego roku 1070 członków t. j. o 166 więcej jak roku zeszłego. Grono nauczytelkie liczyło 28 członków. Pod jego kierunkiem ćwiczyli członkowie zwyczajni w liczbie czterechście 160, członkinie i uczennice w przeł. liczb. 160 (osobno starsze, osobno młodsze), uczniowie podzieleni na 3 grupy: a) najmłodszych (20), b) starszych (80) i c) najstarszych (100); wszyscy odbywali ćwiczenia trzy razy tygodniowo. Również udzielało Towarzystwo nauki uczniom gimnazjum akademickiego i niemieckiego, a to na podstawie umowy z Radą szkolną krajową, łączną w II półroczu roku szkolnego 1891 — 841 uczniom, w I półr. r. szk. 1892 — 482 uczniom, a w II półroczu r. b., 318 uczniom.

Nie mniej chlubnie wywiązał się wydział z drugiego punktu swego programu, t. j. budzenia ducha towarzyskiego wśród członków, a to przez uduchnienie wycieczek, publicznych produkcyj, koncertów, wieczornik i t. p. osób zajmował się umyślnie ku temu wydelegowany komitet, wspierany dzielnie przez coraz bardziej się rozwijające kółko śpiewackie, pod kierownictwem p. Mieczysława Sołtysa. Na szczególniejszą również uwagę zasługują odczyty druhów-łekarzy z dziedziny higieny, urządzone staraniem wydziału.

Obrót kasowy Towarzystwa przedstawia się w sposób następujący: Opłaty od uczniów Towarzystwa przyniosły 1368 zł. (o 267 zł. więcej niż w roku zeszłym), od uczennic 1.147 zł. (o 299 zł. więcej). Subwencja Sejmu wynosiła 1000 zł., Rady miejskiej 1200 zł., zasiłek gal. kasy oszczędności 300 zł. Wydatki na naukę gimnastyki doszły do sumy 2.984 zł. Rezultat wykazał w dochodzie 18.832 zł. 4 ct., w rozchodzie 18.617 zł. Pozostała nadwyżka 205 zł. 22 ct.

Organ Tow. „Przewodnik gimnastyczny Sokół“ pozostawał pod redakcją prezesa dr. Króczyńskiego. Nakład wynosił 2.100 egzemplarzy (o 1000 więcej jak roku zeszłego) a na rok 1892 zwiększono go do 3.200 egzemplarzy. Przychód z prenumeraty wynosił 648 zł. 79 ct. Rozchód 618 zł. 59 ct. Pozostało 30 zł. 20 ct. Biblioteka Sokoła wzrosła w tym roku o 288 dzieł, tak że obecnie liczy 1880 dzieł w 2350 tomach. Ustępujący wydział podniósł myśl założenia muzeum Sokolego, którego zawiązkiem mają być dary ofiarowane Tow. podczas uroczystości jubileuszowej, jak n. p. róg bawoli od Sokoła polskiego w Chicago, gałka srebrna upominek pań czeskich, album od pani Zapowej, srebrny sokół ze sztandaru, gdzieś pamiętkowe i zbiór fotografii sokolek z rozmaitych uroczystości i wycieczek.

Oto krótki rys rozwoju „Sokoła“ w ubiegłym roku. Zaprawdę, serce w pierśiach rośnie na widok jak naszem Sokoleciu potężniejszą skrydła, jak krzepi się i wzmagą. Byłe tylko dalej, a wylało powstopewad na obranej drodze i nie poprzestawać na dotychczasowych rezultatach!

Nie mniej chlubnie wywiązał się wydział z drugiego punktu swego programu, t. j. budzenia ducha towarzyskiego wśród członków, a to przez uduchnienie wycieczek, publicznych produkcyj, koncertów, wieczornik i t. p. osób zajmował się umyślnie ku temu wydelegowany komitet, wspierany dzielnie przez coraz bardziej się rozwijające kółko śpiewackie, pod kierownictwem p. Mieczysława Sołtysa. Na szczególniejszą również uwagę zasługują odczyty druhów-łekarzy z dziedziny higieny, urządzone staraniem wydziału.

Obrót kasowy Towarzystwa przedstawia się w sposób następujący: Opłaty od uczniów Towarzystwa przyniosły 1368 zł. (o 267 zł. więcej niż w roku zeszłym), od uczennic 1.147 zł. (o 299 zł. więcej). Subwencja Sejmu wynosiła 1000 zł., Rady miejskiej 1200 zł., zasiłek gal. kasy oszczędności 300 zł. Wydatki na naukę gimnastyki doszły do sumy 2.984 zł. Rezultat wykazał w dochodzie 18.832 zł. 4 ct., w rozchodzie 18.617 zł. Pozostała nadwyżka 205 zł. 22 ct.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Generalny inspektor piechoty generał hr. König, w towarzystwie p. K. Meduna, przybył wczoraj wieczorem z Czerniowiec, gdzie odbywał inspekcję tamtejszej załogi, do Lwowa.

Ks. marszałek Saugusko wyjechał wczoraj do Gumnisk, skąd powrócił do Lwowa w poniedziałek.

Mianowania. Starosta Antoni Lewicki mianowany został radcą namiestnictwa i referentem spraw administracyjnych przy kraj. radzie szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępami nauczycieli szkół średnich: Ładyżyńskiego Michała, dla gimn. w Sanoku, Erbana Józefa, dla gimn. w Tarnopolu, Gorzyckiego Kazimierza Józefa, dla II gimn. we Lwowie, Gubrynowicza Bronisława, dla gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Następnie zamianowała stałymi nauczycielami szkół ludowych: Zofię Suską, w Samborze, na przedmieściu w Dolnej, Ludwika Rożalskiego, w Samborze, Kornelewo Szabo, w Samborze, Franciszka Ozwogiewicza, w Lisowicach.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazjach: Grabowicza Cyryla z Kolomyi do Bochni, Gabryelskiego Maryana z Kolomyi do Brodów. Nowaka Jana z Rzeszowa do Buczacza, Klisiewicz Andrzeja ze Strzyna do Buczacza. Mazura Józefa z IV gimn. we Lwowie do Drohobycza, Dutkiewicza Tomasza z

Rzeszowa do Jarosława, Ostrowskiego Józefa z Jarosława do Jasła, Pabiana Antoniego z św. Anny w Krakowie do Jasła, Fedłowa Stefana z Buczacza do Kolomyi, Tyrana Wincentego z Rzeszowa do Kolomyi, Rychlika Aleksandra z Kolomyi do gim. św. Anny w Krakowie. Pytła Adama z Sambora do gim. św. Anny w Krakowie. Wyrobka Józefa z Sanoka do gim. III. w Krakowie. Kromchaluka Aleksandra z Kolomyi do gim. akademickiego we Lwowie. Puchewicza Władysława z III gimn. w Krakowie do IV. we Lwowie. Barańskiego Franciszka z gimn. w Rzeszowie do Przemysła Steina Leopolda z II gimn. we Lwowie do Przemysła. Borz-mieskiego Antoniego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do Przemysła. Reubacza Stanisława z Złoczowa do Rzeszowa. Brylińskiego Ludwika z Przemysła do Rzeszowa. Jakiela Kazimierza z gim. św. Jacka w Krakowie do Rzeszowa. Stefanowicza Juliana z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do Rzeszowa. Bielskiego Józefa z gimn. w Stanisławowie, do Rzeszowa. Turoza Wojciecha ze szkoły realnej we Lwowie do gimn. w Sanoku. Kurka Michała z IV gimn. we Lwowie do Strzyna. Gawalewicz Adolfa z III gimn. w Krakowie do Tarnopola. Wierzbickiego Józefa z gimnazjum w Bochni do Wadowia. Webera Józefa z IV gimnazjum do V. gimnazjum we Lwowie. Daniluka Pawła z II. do V. gimnazjum we Lwowie. Unczewskiego Henryka, z Brodów do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie. Dorożyńskiego Arseniego, z gimn. w Rzeszowie do Tarnowa. Nitmana Karola, Fabiańskiego Jana, Zubowzewskiego Antoniego, Szarę Stanisława i Kopystyńskiego Tadeusza, z gimn. Franciszka Józefa do V we Lwowie, i Sorysa Karola, z II gimn. we Lwowie do Brodów.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 14 lipca b. r. zatwierdził wybór Kazimierza Zaremby na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajeach.

Z Uniwersytetu. Pan Szymon Hay, rodem z Jaworowa, otrzymał w tutejszym uniwersytecie na dniu dzisiejszym stopień magistra farmacji.

Promocye. P. Stanisław Eichenbaum, rodem z Mogiły, w w. ks. Krakowskim otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw, a p. Natfali Herzig, rodem z Sanoka w Galicji, stopień doktora wstsz nauk lekarskich.

Śluby. Temi dniami odbył się w małej ale prześwietlanej udekorowanej cerkiewie w Rzepicach ślub hr. Ireny Wolańskiej, córki śp. Władysława i Wandy z Malczewskich, z p. Aleksandrem hr. Pińskiego, synem śp. Leonarda i Julii z Nikorowiczów. Ks. proboszcz Turkuł z Jazłowca miał piękną i wzniosłą mowę do państwa młodych, a po mszy św. całe grono gości weselnych podążyło do pałacu rzepnickiego, gdzie z prawdziwą uprzejmością podejmowała gości hrabina Wolańska.

W Wiedniu odbędzie się dnia 18. bm. ślub panny Maryi Amerling, córki zmarłego wiedeńskiego malarza, z p. Ksenofontem Ohrymowiczem, postem do Rady państwa i Sejmu, burmistrza miasta Drohobycza. Ślub odbędzie się w cerkiewce św. Barbary, gdyż panna Amerling, protestantka, przeszła na grecko-katolicką wiarę.

Nowe posady w Galicji utworzono dla jednego prowadzącego księgi w X. kl. rangi, oraz dwóch kancelistów i woźnych dla sądu pow. w Strzju; następnie trzecia posada kancelisty dla sądu powiatow. w Brozowie, wreszcie druga posada kancelisty uzdolnionego do prowadzenia ksiąg grunt. dla sądu obwod. w Złoczowie i posada kancelisty z takim samem uzdolnieniem dla sądu pow. w Żurawnie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Leopoldowi Rotendlerowi, bytemu okutkiernikowi, zmienić nazwisko na „Roland“.

Na cześć p. Szczepanowskiego Koło polskie daje dziś obiad w Wiedniu, a propos jego referatu w sprawie walutowej, referatu dr. świętego, że minister Steinbach wyraził o nim swój podziw i nazwał go tak ze względu na treść, jakoteż ze względu na szybkość wypracowania, niezwykłym w dziejach parlamentarnych wypadkiem.

Z dyrekcji kolei państwowej otrzymujemy następujące pismo dotyczące rzekomych zmian w naczelnym kierownictwie dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie i Krakowie: „Tutejszy drugi zastępca dyrektora ruchu p. Witkowski wyjechał wprawdzie do Krakowa i objął tam zastępczo dyrektora ruchu p. Kolosvaryego, który na własną prośbę dla poratowania zdrowia dwumiesięczny urlop otrzymał, lecz wiadomo, jakoby ta zmiana miała być nadal utrzymywana, jest zarówno bezpodstawną, jak i niezrozumiałą, jakoby tutejszy referent ruchu p. Kerekjarto miał objąć zastępczo dyrektora. O przeniesieniu pierwszego tutejszego zastępcy dyrektora p. Elsnera do Krakowa nie było w ogóle mowy, konieczność ustanowienia w Krakowie tymczasowego zastępcy wywołaną została nie tyle wyjazdem p. Kolosvaryego na urlop, ile okolicznością, że stał się jego zastępcą p. Słomiński jest od dłuższego czasu chorym. Dyrektor ruchu“.

Opust zupełny. Papież udzielił wszystkim kościołom Karmelitom i Karmelitanek na całym świecie, opustu zupełnego *totius quot-ec* dnia 16. b. m. jako w dzień Najświę. P. M. Szkaplerznej, tak samo, jak go już posiadają kościoły franciszkańskie w dzień Poroyunkuli do dnia 2. sierpnia. Jest to wyjątkowy przywilej.

Rada miejska odbyła wczoraj swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa miasta p. Mochnackiego. Na wstępie zabrał głos w sprawie nagłej p. N. meczynowski i posta wił wniosek, by komisya, przed 3 lata wybrana, zbadała sprawę pretenzcyj do gminy właściciel gruntów na Wulce, którzy zamierzają wnieść zażalenie do cesarza w czasie pobytu jego we Lwowie, i w ciągu 14 dni przedstawił swoje wnie ki wniosek ten przyjęto bez zmiany. Następnie przedstawił p. Walichiewicz wnioski sekcji tytułowej sekcji rozkwaterowania wojsk we Lwowie podczas wielkiej koncentracji z powodu manewrów. W czasie od 23 lipca do 30 sierpnia, zapowiedziano we Lwowie 16 batalionów armii stałej, 18 batalionów obrony krajowej, 3 sztaby pułkowe i 400 rezerwistów. Na cele budowy nowych 20 baraków wyznaczono kredyt 17.000 zł. Sekcya postanowiła także ewentualny wniosek, ażeby, w razie możliwości pomieszczenia części wojsk w szkołach miejskich, kredyt dodatkowy wynosił tylko 7.000 zł. Wniośki temu sprzeciwili się pp. dr. Gerstmann i Baranowski, mimo to jednakże został on większością głosów przyjęty, z tą jednakże zmianą, iż w razie, gdyby nowe baraki nie ukończono do dnia 19 sierpnia, pomieszczone wojsko w szkołach. Do komisji ad hoc wybranej weszli pp. Walichiewicz, Prugar, Ramuś, Schayer, Getritz, Rewakowicz, Gołąb i Swierski. W dalszym ciągu posiedzenia, oddano dziękuję dobrz miejskich Zubrzy na lat 10 p. Wacławowi Stammfestowi za czynszem rocznym 4.000 zł. Następnie uchwalono organizacyę nowych szkół im. Konarskiego i Zimorowicza. Na posadę sekretarza magistratu postanowiono rozpisac konkurs t. z. wewnętrznego.

W sprawie rekonstrukcyi teatru hr. Skarbka wystosował Wydział krajowy pismo do prezydenta Lwowa, które równocześnie podajemy powyżej w dosłownem jego brzmieniu. Spodziewać się należy, iż wobec tak stanowczego zapewnienia, że jeżeli rekonstrukcya teatru nie będzie do października przeprowadzona, teatr zostanie zamknięty i Lwów, stolice naszego kraju, pozostanie bez teatru — umilkna wszystkie głosy, które chciałyby powstrzymać Radę od uchwalenia funduszu na rekonstrukcye i Rada miasta fundusze te w najkrótszym czasie uchwali.

Korpusy wakacyjne rozpoczęły dziś znowu swoją działalność. Instytucya to młoda jeszcze, ale mająca tak piękne cele i tak pięknie się rozwijająca, że zasługuje na szczególne jej pielęgnowanie. Celem jej jest nietylko ćwiczenie ciała i staranie o zdrowie najmniejszej działki szkolnej, tej, która w przeletniej musi pozostać w skwarnym niezdrowym murach miasta, ale także ma ona i dalsze cele wychowawcze: oto zapewnia opiekę i dozór małym szkolnym w czasie wakacji, opiekę często bardzo potrzebną. Za inicjatywę inspektora p. Mieczysława Baranowskiego utworzono korpusy wakacyjne po raz pierwszy przed dwoma laty, a dziś, pod gorliwym protektoratem wiceprezidenta p. Marchwickiego, rozwinęły się one tak dalece, że należy już do nich przeszło tysiąc i trzysta chłopców szkolnych. Dziś rano, po raz pierwszy w tym roku, zebrał się chłopcy w kosiele architekatedralnym, gdzie odprawił dla nich mszę św. ks. kanonik Turzański. A potem pod okiem swoich nauczycieli udali się czwórkami w regularnych szeregach na Wysoki zamek, na pierwszą wycieczkę. Szli przez miasto, jak mali żołnierze, radując oczy wszystkich. Nacele postępowata lwowska „Harmónia“, a za nią każdy korpus oddzielnie ze swoją chorągwią. Korpusów tych jest dziewięć. Pochód zamarykał ich własna kapela, z takich samych, jak oni, małowców złożona. Dzieciaki szły wesoło, uśmiechając się, z głowami dumnie wzniesionemi. Od dziś już każdego dnia korpusy wakacyjne odbywać będą przedchadzki d. lesistych okolic Lwowa. Wychodzą będą rano o g. 7, na przechadzce otrzymają śniadanie kosztem komitetu, a w południe zdrowi i zadowoleni powrócą do domów swoich. Matki, zwłaszcza matki ubogie, które nie mogą mieć swoim synom dostarczać ani przyjemności, ani dostatecznie dbać o ich zdrowie, błogostawiają korpusy wakacyjne i ich protektorów.

Lecznica kolonia Rymanowska wyjeżdża jutro tj. w sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 5 rano z głównego dworca.

Antoni Hempel, sławny podróżnik amerykański, poddany rosyjski, który cały ubiegły rok przebywał w Brazylji, a następnie tak we Lwowie jak Krakowie miał bardzo ciekawie odczyty o tamtejszych stosunkach i rozwoju emigracyi, oddał się dnia 12. bm. dobrowolnie w ręce rosyjskich żandarmerów w Granicy. Przed rokiem został Hempel za

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski. II. Z historii muzyki polskiej. Wiedzi d. 12. lipca. (Ciąg dalszy).

Na wystawie można widzieć także kilka cennych antyfonarów, ale są to melodye obee do słów łacińskich spisane we Włoszech, jak np. dwa będące własnością ks. Wł. Czartoryskiego z lat 1824 i 1829, których autorami są Ambrosius i Federicus Perusinus. W drugiej połowie XVI wieku muzyka w Polsce rozwinęła się tak potężnie, jak poezya i prócz Włoch mało było krajów, któreby się z nią mierzyć mogły, a jak najwspanialszym pomnikiem mowy polskiej z wieku tego jest psalterz Kochanowskiego tak muzyka do tego psalterza, kompozycyi Mikolaja Gomółki, dziś jeszcze budzi podziw znawców. Psalmy niektóre Kochanowskiego wraz z muzyką jego genialnego interpretatora, stały się własnością całej Polski bez różnicy stanów. Śpiewał je lud w swych strzechach, śpiewano je w kościołach i w kaplicach, przy obrzędach i uroczystościach — zwały się te natchnione pieśni z krwią pokoleń, przetrwały burze, zwycięstwa, tryumfy i klęski czterech wieków. Bo też pisał je Gomółka swoje kompozycye, jak sam się wyraził:

„Nie dla Włoch — dla Polaków!
Dla naszych prostych Demaków!“

Zapewnie nie przeczuwał 16-letni mistrz, który oddawał swoją muzykę do 150 psalmów do druku, że zjedną mu ona sławę wiekową. Dziś z częścią odczytują każdy polski gość wystawy tytuł dzieła w 4: „Melodye na Psalterz ofiarowane Jagomości Xiędzu Piotrowi Myszkow-

skiemu, Biskupowi Krakowskiemu, Panu miłościwemu“ w Krakowie u Łazarzowej roku Pańskiego 1580“.

W naszym czasie wychodziły psalmv Gomółki (wybór) w Warszawie i Lipsku w r. 1838. Znałszy zaprzeczają, aby autor ich mógł mieć lat tylko 16; tyle w nich jest nietylko geniuszu ale i sztuki wytrwałemi studjami zdobytej. Nie posiadamy o muzyku bliższych wiadomości. Nagrobek w Jazłowie opowiada tylko, że zmarł w Chorawli 5 marca 1609 roku mając lat 45. Inne kompozycye Gomółki świeckiej treści i cenno rekopism zawierający muzykę do pieśni Klownów na śmierć Kochanowskiego, zaginęły. Podzieliły one tylko los innych zakonmich zapewne utworów muzycznych XVI wieku i dawniejszych, których imienia nawet nie znamy, a które zaginęły podczas najazdów tatarskich i w szwedzkich wojnach. Wojny te w drugiej połowie XVII wieku głęboko odczuć się dały w literaturze i sztuce polskiej. Sprawda się stare przysłowie: „*Inter arma silent Musae*“.

Biblioteka krakowskiej wszechnicy wystawia wprawdzie cały szereg pieśni z XVI i XVII stulecia, jedną p. t. „Napis nad grobem zanej Królowej Barbary Radziwiłłówny“ z XVII w., ale żadna z tych kompozycyi nie cieszyła się większym rozgosem. Wydawca tych pieśni, jak wyczystał można, był Łazarz Andrysowicz, wielki znawca muzyki i sławny drukarz krakowski, u którego między r. 1550 a 1556 wychodziły pierwsze kanczyki ze słowami Reja, z psalmami łacińskimi i tłumaczeniemi. Andrysowicz drukował też pieśni Trzyckiego (Tricesius) z muzyką jego i Szamotulskiego, tudzież pieśni Zofii Oleśnickiej. Z drukarni Andrysowicza o pierwszeństwo walczyła oficyna Siebenychemera, z której wy-tawiono także kilka pięknych druków. W XVII wieku sława muzyków polskich obiegła całą Europę. Kompozycye Mikolaja Zielęńskiego (*Offertoria* na rok cały) drukowano w Wenecyi w r. 1611; Andrzeja Chylińskiego Canony pojawiły się w Antwerpii w r. 1634;

w Toruniu, Gdańku, i w niemieckich miastach wychodziły kanczyki polski dla prot-stantów przeznaczone. W drugiej połowie tego wieku wszystko upadło: literatura wyjawiała się na ciągłych dysputach, na ćwiczeniach retorycznych a oddalając się coraz więcej od rodzinną gruntu, skazyła język makronizmami i zwrótami wewnętrnymi duchowi polskiemu. W muzyce także nie spotykamy żadnego głośniego nazwiska. W literaturze zostały przynajmniej dzieła Kochowskiego i Potockiego oświecające smutny pomrok epoki Jezuciej, w muzyce wszelka wzmianki godna uwaga należy się w tym czasie enduzioziemcom.

Epokę złotą polskiej poezyi zamyka na wystawie pomników muzycznych Jan Aleksander z Gorzyna, którego dzieło „Tabulatura muzyki“ z r. 1647 uosi już w tytule swoim ślady retorycznych samochwalstw następującego okresu. Tytuł ten brzmi: „Tabulatura muzyki, albo zaprawa muzyczna, według której każdy, gdy tylko A. B. C znać będzie, może się bardzo szybko nauczyć śpiewać i na skrzypcach i na klawiorcie inszej muzyce z not grać i t. d.“ W przedmowie autor „Tabulatury“ skarży się na wpływ enduzioziemski i na zanikanie charakteru narodowego. „Z chełwości pozomywamy to od enduzioziemców. co u nich najlepszego, a nasze własne uweńczy polskie zarucamy i niekczemnie szacujemy, lubo one są daleko melodyjniejsze“. Nikt nie zważał wtedy na te uwagi. Za Jagiellońców, kiedy polski oręź groźnym był dla wrogów, a Polska wewnętrznym ładem, tolerancyją i prawdziwą wolnością o całe niebo przewyższała swoich sąsiadów, duch narodowy potężnie musiał się rozwijać i we wszystkich dziedzinach zwałacz otwierała formę kultury narzucanej w łacińskich szkołach.

Jeżeli w pierwszej połowie wieku XVII. żołnierz polski był poetą i muzykiem, jak ów Dębolski Wojciech kapitan Lisowczyk, wyznaczony w pomoc domowi Rakuskiemu przez Zygmunta III, którego dzieło o muzyce: „Bene-

dictio mensae“ z r. 1616 wystawił Zakład Ossoliński. Ale już Starowski Szymon, choć ójczczyne kochał, zamiem życia obozowe na służbę Boża i ucieka z żelazku politycznego do ksiąg i kontemplacyi nad „reformą obycajów polkich“. Nie sła chano rad Starowskiemu, choć spisywał je po polsku, nie czytano też jego dzieła o muzyce („*Musices praxicvae Erotemata*“), którego nikt nawet nie przedrukował, tak że dziś na wystawie oglądać je można jako istnego krunka białego. Ale to rzadkość bibliograficzna mało zajmująca większą część gości wystawy. Szukamy pieśni, partytur, śladów polskich wirtuozów, muzyki dramatycznej. A wiek XVII. nie zostawił nic po sobie. Zapewne po dworach wychowana w Paryżu i włoskich miastach młodzież umiała na gitarze grać i rym śpiewać włoski — powali ówczalni wiele mówią o śpiewie i muzyce, magnei trzymali kapela nadworne na wzór Jana Zamoyjskiego, który pierwszy na większą skalę protogwał muzykę u siebie w domu. W kapelach tych grano na cymbałach, skrzypcach, lutni i flucie, a śpiewacy byli nieodzowną częścią ich składu. Instrumenta wystawione z owego czasu dowodzą, jak żywo zajmowano się muzyką po domach, choć śladu w kompozycyach z owego czasu nie mamy. Groblich w Krakowie wyrobił sławne skrzypce — w klasztorach grywano na spinetach, których kilka okazów z XVII w. oglądać można. Król Sobieski grywał na cyleze z klawiszami (wystawił ją prof. Marek). Królowa Marya Kazimira znakomicie grała na klawikordzie. D. ór królewski protegował również muzykę, utrzymując wielką orkiestrę ze skrzypców, instrumentów dętych i organów, uwalniał od służby wojskowej tych, którzy się stłuce poświęcały.

Ale nieszczęścia polityczne, skazyły rozterkami wewnętrznymi duch narodu, fatalny system wychowywania w szkołach, którym zabijano wszelkie poczucie wielkości narodowej, a hodowano tylko egoizm i prywate, dumę nieuczenną jednostek i zimną obojętność na sprawy ogółu,

wszystko to tamować musiało rozwój naturalny i muzyki, i poezji i nauki.

Z ad poszło, że naród tak nawskróś poetyczny, tak błogosławiony z natury wszelkimi darami serca i umyśłu, tak kochający sztukę w swoich warstwach najniższych i w szczytach swego społeczeństwa na katedrach nauk i kościoła, na krzesłach senatorskich i na samym tronie — zdobyć się nie mógł na własny dramat w owym czasie i na własną oprę. Żeżelcie wystawiali dyalogi ze śpiewami, grywano też rodzaj „symfonii“ urzędzanej opery z życia Jezusa Chrystusa. Za Władysława IV. dostała się opera włoska do Polski. Na zamku Krakowskim odegrano z wielkim przepychem w dekoracyjny utwór włoski: „Santa Cecilia“, następnie przedstawiono w Gdańsku na przyjęcie Maryi Gonzagi operę i balet Puci-telli: „Le nozze di Amore e di Psiche“ — z kosztem bajecznym 100.000 talarów, wyłożonym przez mieszczaństwo gdańskie.

A więcej niż wieki przemianą, zanim wystawiono pierwszą operę polską. Za królów Saskich regularnie dawano przedstawienia oper włoskich dwa razy na tydzień, a i za Stanisława Augusta przedstawienia te stanowiły główną rozrywkę wielkiego świata w Warszawie. W stolicy polskiej bawili wówczas Paisiello, Cimarosa, Pugnani, Viotti. O pobyście Paisiella wyżej już wspominałem i o jego w Warszawie pisanych i wystawionych utworach. Paganiego przypominam nam wystawą odpisem jego koncertu przez J. J. Rousseau.

Za panowania Stanisława Augusta naród politycznie i duchowo odradzać się poczyną. W walce z brutalną przemocą najszlachetniejsze zamysły patriotów upadły wprawdzie, ale duch narodu obudzony z letargu coraz potężniej się rozwija, aż dochodzi do szczytów, jakich dosięgnąć może tylko narodom szczęśliwsiemu od Polaków danem było.

Dr. Henryk Monst. (D. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.

UCZEŃ III. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyi przez wakacje. Adres: Moroz u pana Radwieża, Lwów, Podwale 9.

ZDOLNY MASZYNISTA, słyszany na szynownicy i mechanik z długoltnią praktyką, z chlubnymi świadectwami poszukuje zarobku do majątku ziemskiego przy maszynach parowych i narzędziach rolniczych. Zgłoszenia pod adresem: Stasiński, Lwów, Grodzkich 13. 354

WPISY UCZNIÓW do koncepcji szkoły czteroklasowej ludowej jako przyrządów-wawczej do szkół średnich. rozpoczynają się 1. września. Bliskich wyjaśnień udzieli kierownik zakładu prof. Wajgiel, przy ulicy Piekarskiej 8 we Lwowie. 352

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Adres: wań: B. P. post. rest. Lwów. 350

AKADEMIK poszukuje lekcyi na wyjazd. S. T. Lwów, post. rest. 31

FOTOMINIATURY pastelowo Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek 1. 2.

NOWE znakomite sędzię pocztowe, sztuka 12 ct. pol-ca handel Alberta Sakowona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjąć Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla powiatu Lwów, Kopernika 11. 243

Jeden lub dwóch uczniów znajdzie wygodne pomieszczenie od nowego roku szkolnego. Prócz troskliwej opieki i w domu i przy domem nad uczeniem, zapewnia się opiekę meską i rozrywianie umysłową przez wpływ w życiu codziennym. Na żądanie w domu konsultacja niemiecka lub francuska. Adres: wskaże admistracja Gazy Narodowej. 370

Sławne **MORELE** (aprykozny) rozsyłam w koszach po 5 klg. franco za poprzednim nadesłaniem gotówki. Cena z r. 20 feb z r. 18. 374

L. Prinz, Zaleszczyki.

Srodki desinfekcyjne

miastowile: Kwas karbolowy w kryształach. Kwas karbolowy rozpuszczalny. Kwas karbolowy surowy płynny. Wapno karbolowe. Wapno phenilowe. Wapno chlorowe. Proszek des- infekcyjny. Dwusiarczan wapniowy. Siarczan żelaza. Antobacterion biały i czerwony. Papier klozetowy. Kroleina „Brockmanns“ polecia 3645

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 1. 33.

Ważne dla właścicieli dóbr

Worki chmielowe

w pasy i zbożowe, posiada w zapasie i sprze- dają za przystępną cenę

S. Dominitz, Wieliczka.
Cenniki na żądanie franco. Worki na próbe do 5 klg. pocztą za opłatą 3670

Obrotni agenci

ktożby zechciał zająć się sprzedażą prawie dowolnych losów na rozpięte ratami, mogą mieć wysoką prowizję, a nawet przy większe st. staraniu stać pensję. Oferty adresować: J. Löwy, dom bankowy, Budapest, IV. Hatvaner- gasse 15. 8748

AUGUST SCHUMANN

we Lwowie, ulica na Błonie 1. 18
polecia 3708

żelazne rezerwuary cylindrowe na spirytus, począwszy od 200 hektolitrow pojemności wyżej po cenie 3 zlr. za hektoliter.

Zajmuje się również wierszeniem studzien do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincyi po bardzo umiarkowanych cenach



Kamienie mlyńskie francuskie

i **Toozaki francuskie** pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIEŃ MŁYŃSKIE
do mielienia twardech przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Daufour & Co.

Czeskie i sialskie kamienie mlyńskie,

Saskie ziarniste kamienie mlyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież
wszystkie przedmioty w zakres
mlynarstwa wchodzące
poleciają w wielkim doborze i najlepszej
jakości

Burger, Behrle i Spl.

fabryka kamieni mlyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 (Salack austriacki).
Cenniki gratis i franco.

Międzynarodowa MUZYCZNA i TEATRALNA WYSTAWA Wiedeń 1892
Wielki nowy teatr Od 7. maja do 9 października. Rotunda w Praterze **Wielka sala muzyczna** codziennie koncert.
Wystawa fachowa. Wystawa przemyslu specyjalnego. Wielki park wystawowy.
Stary Wiedeń. — Panoramy. — Teatr cieniów itp. 3504

MORELE
duże, wyborne, w paczkach po 5 klg. za zlr. 1 80 franco za zaliczka. 3742
Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

KASY **MIL WEINER**
Wien 1, Salzthorgasse 4

OCHRONA
najpewniejszą przeciwko wszelkim chorobom zaraźliwym, jako to: febrze, cholerae itp. jest umiarkowane i regularne używanie francuskiego
koniaku leczniczego (qualite superieure). Tenie jest znakomity i łagodny w smaku, aromatycznym, odświeża krew i wzmacnia żołądek. Cztery-litrowa butelka oclona i franco z dostawą do wszystkich miejsc Austro-Węgier za zaliczką z r. 6.

Kawa leadyńska
z pokruszonych ziarn kawy w Anglii, para palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych, zawartości 4 klg. po zlr. 4 80 za zaliczką 3759
Oclone i franco.
R. MAITI
w Capodistria koło Tryestu.

Największy wybór przedmiotów do malowania z drzewa i terrakoty
jakote: talerze, kasetki, ramki na fotografie wachlarze, bileterki, albumy, podstawki, kubki, kaseki na rekwizyty, cygara i t. p. dalej z terrakoty: Talerze, wazony, żary, nerkki, urny, dzbany w różnych wielkościach i o różnych dekoracjach, obrazy plastyczne itp. Wzory do malowania na drzewie i terrakocie, olejki, pędzle i werniksy. Farby emulsiwe do terrakoty. Farby olejne, akwarelowe, brązowe, do malowania na porcelanie i t. p. — polecia:
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 38.

Pierwsza wiedeńska pożywna mączka dla dzieci
F. Giacomelli'ego w Wiedniu.
Sumienne matki najlepiej spełnią swój obowiązek, odżywiając niemowlę tylko Giacomelli'ego mączką pożywną. Srodek ten badany i zalecony przez pierwsze powagi lekarskie, odznaczono złotym medalem.
Mała paczka et. 45, duża 80 ct. Do stanie w aptekach, w drożeryjach i handlach delikatostow w całej Austro-Węg. mo narechi.
Wyraźnie żądać pierwszej wiedeńskiej pożywny mączki dla dzieci Franciszka Giacomelli'ego

Papugi, małpy ptaki zagraniczne
w różny h gatunkach, przesłone, najzad- cnie okazy. Zółwia, Myszy białe. Rybki zio- trwalce. Przyjmuję również zamówienia docho- te po 18 ct. za sztukę. Akwarium komple- dzące, jakoteż i z prowincyi (na stancje) tnie urządzone. Ogł. iac można codziennie. na naukę krajów. Kurs trwa tylko i mie- sine. Cała nauka kosztuje 15 zlr. Każdej uczeniocy pozwala się uszyca sobie jednej sukienki. 3607

MORSZYN
ZDROJOWISKO solankowo - borowinowe, zakład wodolecznicy, słoneczne kąpiele. Otwarty od 1. maja.
Lekarz kierujący dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medwey. 3518

Pierwszorzędny Hotel
Wladomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.
Wladomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.
Wielkomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.
Wielkomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.
Wielkomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.
Wielkomost w Krowie, ulica Grodzka 1. 30.

Kantor wymienny
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
suptys i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokacyą polecia 3080
4 1/2% lisy hipoteczne
5% lisy hipoteczne promiowane
5% lisy hipoteczne bez premii
4 1/2% lisy Towarz. kredytowego ziemskiego
4 1/2% lisy Banku krajowego
4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4 1/2% pożyczkę węgierską koloi państwowej
4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego za- wsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, w których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych kuponowych, za swoltem kosztów, które sam ponosi.

Wielki wybór najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon letni i jesienny 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i p. l. e. rany po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPÍŃSKA
plac Kapitulny 1. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy naty hmiast.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFECJUM
czyli
„Powinność codzienna Chreścičan“
sebrane przez M. Szajnę Karmelity.
Cena: { za egzemplarz broszurowany . . . 1 zlr. — ct.
 „ „ oprawy w półno . . . 1 50 „
 „ „ w szafii z kłami 3 50 „

Bank rolniczy we Lwowie
ulica Trzeciego Maja 1. 2
przyjmuje do końca lipca br. zamówienia na
pszenicę banatkę
oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież
ZĘTO 3715
trzciniowe, montańskie, szampańskie, 5-elekcyjne i daszowskie, oraz nowe odmiany pszenicy szampańskiej, egipskiej i Shiriff-Square head.
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jakote: mączkę kościaną nadosoforany, z fosforytów parzoną wyciekłą i niewyciekłą, żużle Thomasa i t. d. po najniższych cenach.
Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9-tej do 3-ciej po południu.

A wizo.
Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy siana, słomy na podściółkę i do sienników dla wojsk rozlokowanych w obrębie 11. korpusu, a następnie owa dla wojsk stacyonowanych w Radowcach, Suczawie i Czortkowie — na przeciąg czasu od 1. października 1892 do 30. września 1893, odbędą się w biursch poniżej wymienionych c. i k. wojskowych prowiantur dotyczących licytacje za pomocą pisemnych ofert, a mianowicie:
8. sierpnia 1892 we Lwowie dla stacyj wojskowych: Brody (ze Smółcem), Brzeżany (z Kozową), Mosty Wielkie (z Parchaczem), Krechow, Rohatyn, Złoczów, Żółkiew (z Saposzynie i Macoszynie).
28. lipca 1892 w Czerniowcach dla stacyj: Czerniowce, Sadagóra i Nowa Zuczka (z Rohozną), Radowce, Suczawa, Bojany;
1. sierpnia 1892 w Stanisławowie dla stacyj: Stanisławów, Kolumija, Tlumacz, Monasterzyska, Czortków;
1. sierpnia 1892 w Tarnopolu dla stacyj: Trembowla.
Dotyczące szczególnie informujące ogłoszenie jest zawarte w Nr. 166 z dnia 11. (12.) lipca Gazy Narodowej; również zostało takowe opublikowane przez dotyczące c. i k. wojskowe prowiantury, komendy stacyj, c. k. starostwa, izby handlowe i przemysłowe, wreszcie urzędy gmine.
Warunki kontraktowe z dnia 15. czerwca 1892 obejmujące bliższe szczegóły, są dla każdego do przejrzania w powyższych prowianturach wojskowych i starostwach 11. okręgu korpusnego.
We Lwowie, 15. czerwca 1892.
Komisya zarządzająca c. i k. wojskowej prowiantury.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby KOSMETYCZNE i TOALETOWE.
MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękka i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 zlr. 50 ct.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosów i zapobiega wypadaniu padaniu włosów. — Stoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwała barwę i polsk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny polsk. — Cena 50 centów.
Olejek chino - taninowy, działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza przetworzyła przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 zlr. 20 ct.
Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dźsiała i język. Flakon 50 ct.
PROSZEK ROŚLINNO -ALKALICZNY do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które spowodzają ból i ochniecie zębów. Pudełko 30 i 80 centów

IAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Ha- licka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 1. 2; w Czer- niowcach Rynek 1. 2.

Istniejąca od 34 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorja
polecia Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizyczne w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wy- żej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikro- skopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwońców elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie re. eracje wykonuje szybko i tanio.



Najtańsze źródło do nabycia wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, flozeli, sznelek i paciorków, haftów na kanwie, atlasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlerek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, palareśów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacyj fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego 1. 9.
Zaskawa zamówienia wkrótce nastąpią.